Rok II. Lwów, środa 8. stycznia 1908. Nr. 293.

1 cent GONIEC POLSKI 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy . .	2 h	numer pojedynczy . .	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. św. Szymona 2.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Od jednego z czytelników naszych otrzymaliśmy wczoraj następujące, nieco konfuzyjne, ale na ogół trafne misz-masz reporterskie:

„Proszę szanownej Redakcyi, tyle pisze się u nas o tej nędzy i złem położeniu ekonomicznem, a Sylwester dawał wrażenie, że wszyscy jesteśmy amerykańskimi Krezusami, takie rzeczy działy się onej nocy po kawiarniach i innych lwowskich lokalach. Dosłownie wyrzucano pieniądze drzwiami i oknami. W kawiarni Amerykańskiej poszło tej nocy około 200 butelek szampana, w Grandzie około 100, w Europejskiej 180 itd., a mój znajomy ajent od win szampańskich oblicza, że w Sylwestra wypito we Lwowie minimum 3000 butelek szampana, co czyni około 50.000 koron. A inne trunki i wydatki? Czy tak się bawi i tyle wydaje przez jedną noc miasto, które ciągle czuje się blizkiem bankructwa?

Albo ci oficerowie nasi. Przy paru stopniach mrozu ubierają się w mantle futrem podszyte, gardła zawijają sobie chustkami, nakładają na uszy ochraniacze, na nogi kładą filcowe papucie i szkoda tylko, że na nos nie wymyślono jeszcze ochraniaczy, bo także by je zapewne nosili.

Takie wyekwipowanie jest bez wątpienia bardzo ciepłe i zdrowe, ale czy ono nieprzyjacielowi napędzi respektu dla wodzów naszej armii, w to bardzo wątpić należy.

Niechcę się też z mojem zdaniem narzucać Szanownej Redakcyi, ale czy nielepiejby było ex re mrozów i poodmrażań zamiast żartować z Rady szkolnej, wystósować do rodziców apel, jasny i krótki, aby przy ośmnastu stopniach mrozu nieposyłali dzieci do szkoły i już. Ze strony szkoły niemoże ich spotkać żadna przykrość, gdy się na odnośne rozporządzenie Rady szkolnej powołają.

I jeszcze jedna uwaga. Wybory do Sejmu rozpisane, a równocześnie rozpisali socyaliści i Rusini mnóstwo zebrań, wieców, konwentyklów i t. d. A my co? My nic. My znowu w ostatniej chwili urządzimy gwałt i będziemy alarmować patryotyzm opinii publicznej wtedy, gdy ta opinia zostanie już zbałamuconą przez antynarodowych wichrzycieli.

Czyż wybory do parlamentu, gdzie również zabraliśmy się zapóźno do roboty, niczego nas nienauczyły? Socyaliści nas uprzedzili, ubiegli po prostu zarozumialców, którzy sądzili, że dość im wydać edykt do narodu, aby mieć wszystkich za sobą. Dziś czasy się zmieniły, a jeźli my do nowych warunków walki politycznej się niedostosujemy, to zginiemy jak rude myszy i tylko w gazetach ślad po nas pozostanie.

U nas i na świecie.

Wspominaliśmy na tem miejscu w jednym z poprzednich numerów, że ambasador austro-węgierski w Berlinie p. Szögyenyi ogłosił w organie kanclerza Bülowa *Lokal Anz.*, że Austro-Węgry i Niemcy łączy małżeńska serdeczność i że serde-

Waryatka na tle mody.



czność ta nie została zamąconą ani jednym z ostatnich wypadków, choćby tylko w najmniejszej mierze.

Wypadkami tymi są znane

protesty w Izbie posłów i Delegacyach,

przeciw gwałtom pruskim, dokonywanym na narodzie polskim. Oświadczenie to bardzo się podobało polakożerczej ścierce żydowskiej *Neue Freie Presse*, która wygłasza zdanie, że „egoistyczne zachcianki jednego stronnictwa“ muszą być skarcone, gdyż inaczej polityka pruska byłaby rozerwaną na wszystkie strony.

Przypuszczaliśmy, że ambasador austro-węgierski pozwolił sobie własnowolnie na to oświadczenie, które go doszczętnie skompromitowało. W proteście bowiem przeciw gwałtom pruskim wzięły udział

wszystkie stronnictwa słowiańskie

i nawet niesłowiańskie jak np. Włosi i Niemcy. Stronnictwa te, tworząc w Przedlitawii ogromną większość, mają w ręku losy państwa i taki bieg polityki mu wyznaczą, jak tego żąda ludność, którą one reprezentują. A ludność ta patrzy otwartemi oczyma na niebezpieczeństwo, które jej grozi ze strony Prus. A drugie: Polityka zagraniczna Austro-Węgier należy do kompetencyi ministerstwa spraw zagranicznych i Delegacyi. Jeżeli tedy ambasador zabiera publicznie, w urzędowym organie pruskim głos w tej sprawie,

to miesza się nie do swoich rzeczy i ministerstwo swoje kompromituje.

Gdyby nawet urzędnik na tak zmiennem stanowisku, jak ambasada, o tej kardynalnej zasadzie nie wiedział i na własną odpowiedzialność palnął głupstwo — to niewątpliwie otrzymałby natychmiast dymisyę od swego rządu.

To jednak nie nastąpiło, więc można stąd wyciągnąć wniosek, że

ambasador działał w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych!

Przypuszczenie to potwierdza znamienny fakt: M i n i s t e r s p r a w z a g r a n i c z n y c h b a r. A e h r e n t h a l z w r ó c i ł s i ę d o p r e z y d e n t a a u s t r y a c k i e j D e l e g a c y i dr. F u c h s a z w y r z u t a m i, ż e p o d c z a s r o z p r a w d o p u ś c i ł d o d y s k u s y i p o l s k i e j. Zdaniem ministra prezydent powinien był przerwać dyskusyę nad przedłożeniem pruskiem o wywłaszczeniu Polaków.

Czy baron Aehrenthal kpi, czy o drogę pyta? Dotychczas bowiem w konstytucyjnem państwie austryackiem było tak,

że minister spraw zagranicznych był odpowiedzialny przed Delegacyą,

obecnie baron Aehrenthal zmienia porządek rzeczy i czyni Delegacyę odpowiedzialną przed ministrem. Coś podobnego nie byłoby dziwnem w Rosyi, w państwie despotycznem, ale w Austryi?

Jeżeli Austrya, ów zlepek z tylu narodowości, z tylu stronnictw, frakcyi politycznych i t. p., będzie prowadzić taką „politykę“ dalej, to ma bardzo problematyczną przyszłość przed sobą. Stanowisko rządu bowiem w kwestyi polsko-pruskiej

jest prowokacyą słowiańskich ludów,

które sobie nie życzą wcale sojuszu z gwałcicielem praw ludzkich.

Ostatnie telegramy donoszą, że 42 pułków austryackiej artyleryi

otrzymuje nowe armaty.

Ludność, która daje krwawy, ostatni nieraz grosz na uzbrojenie, wynoszące miliardy, która daje miliony synów do armii i płaci pensyę samemu br. Aehrenthalowi ma prawo w państwie konstytucyjnem zabrać głos przez usta swoich

posłów w Delegacyach,

i zapytać p. Aehrenthala, jakie układy prowadzi on poza plecyma Delegacyi z państwem pruskiem.

Jednakże już choćby nie w interesie ludów słowiańskich, ale samego państwa austryackiego stosunek tego państwa do Prus musi być definitywnie wyjaśniony. Wszak dziś nie ulega wątpliwości, że „państwo bojaźni bożej“ stoi nad brzegiem bankructwa. Polityka Wilhelma i Bülowa sprawiła, że zostało ono haniebnie w koncercie mocarstw europejskich odosobnione. Następnie położenie jego finansowe jest obecnie ze wszech miar kłopotliwe. Jakież rezultaty może dać sojusz z takiem państwem bankrutującem moralnie i materyalnie? Czyż godzi się, aby Austro-Węgry powagą swoją i siłą militarną osłaniały to państwo, potępione przez wszystkie ludy ziemi?

W tej sprawie muszą coś stanowczego postanowić Delegacye, chociażby baron Aehrenthal wszystkich delegatów, nawet węgierskich, przed sąd swój jako oskarżonych zawezwał.

Generał-gubernator warszawski

Skałłon ustępuje

z zajmowanego dotychczas stanowiska, a jego miejsce ma zająć generał Rennekampf. Ustępujący czynownik zapisał się krwawemi głoskami w historyi naszej martylogii.

Ostatni jego czyn — zniesienie „Macierzy szkolnej“, nazwie historya kultury narodów — hańbą. Na jego miejsce wstępuje nowy czynownik, z nowemi upodobaniami, kaprysami, poglądami i będzie wedle swego „widzi mi się“ prowadził dalej dzieło rusyfikacyi „Przywiślańskiego kraju“, aż w końcu pójdzie naturalną rzeczy koleją w odstawkę, jak jego poprzednicy.

Ale „msza święta po staremu odprawiać się będzie“. Naród polski, jak granitowy pomnik stać będzie niewzruszony, wielki w cierpieniu, bohaterski w walce!

ST. POŻAROWSKI. 73

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— Albo to jeden był taki? — rzucił spokojnie Salo Monder.

— Nie irytujcież mnie! — krzyknął Tłuściec.—Ta wiecie... ten co to mu w Przemyślu komisarz policyi... odebrał mu te parę tysięcy... o rany Boga, niepamiętacie już?

Teraz Brylant, który siedział koło Tłuśca, zerwał się z kanapy a jego wielkie podczerwienione oczy rozszerzyły mu się jeszcze więcej.

— Kto?... ten... ten Stropiszyn?

— On! on sam! — wykształcił Tłuściec.

Brylant z czerwonego zrobił się w jednej chwili podobnym do grubej, opuchłej glisty ziemistego koloru.

— A bodaj kark skręcił, ten złodziej! Skąd on się znowu wziął we Lwowie? Przecie jeszcze rok temu pisał do nas list z Kentucky, aby mu przysłać pieniędzy...

— Zapewne! Chciał do Lwowa wrócić, i to na nasz koszt. Widocznie wyrwał skądinąd pieniądze i zleciał nam na łeb. Może być ładny kram z tego!

Brylant usiadł na kanapie i dyszał ciężko. Zjawienie się Trupiszyna na niego oddziałało najokropniej. Nikt bowiem tyle nad Trupiszynem niepracował swojego czasu, co on.

Nagle zerwał się z kanapy.

— A czy to aby Trupiszyn? Po tylu latach mogło się wam przewidzieć.

Tłuściec potrząsnął nerwowo głową.

— To on... on sam. Poznałem szelmę. Zmienił się bardzo, ale te jego oczy... Przylepił je do mnie, jakby mi mózg chciał wypić. I uśmiechał się tak... och!...

— A nuż się wam przywidziało? — upierał się Brylant.

— To idźcie i zobaczcie sami. Jest tuż przed stołem. Taki z rudawą brodą w popielatym oberoku.

Brylant podniósł się z kanapy i doszedł do drzwi, ale widocznie brakło mu odwagi, bo znów się wrócił.

— Niepójdę! Niech go połamie. Gotów mi się jeszcze na głos czepiać.

— I to akurat przed wyborami! Co my teraz zrobimy?

Nagle rozległo się do drzwi pukanie. Brylant wstrząsnął się nieprzyjemnie.

— Zamknijcie na klucz, niech tu nikt nie włazi! — zawołał Salo Monder.

Mimo to drzwi się otworzyły i ukazał się w nich Pacykiewicz, niosąc kapelusz, do którego zbierał składki wśród zgromadzenia.

— Mam parenaście koron! zawołał ucieszony. — Ale więcej byłoby, gdyby Brylant pyskował. On lepiej umie podhuzić...

Zdziwił się jednak, gdy nikt na niego nie zwrócił uwagi.

— Co wam jest? Może znów policya, co? — zapytał.

— Stul pysk z tą twoją policyą i policyą! — wrzasnął podniecony Brylant. — Cóż to, z kryminału pouciekaliśmy czy jak?

— Kiedy bo ja myślał — zaczął Pacykiewicz — że znów jakie prześladowanie, ale niby polityczne...

—Złam kark, durniu!—rzucił się Tłuściec.

Pacykiewicz chwilę stał oszołomiony, a potem wysypał pieniądze na ławkę i począł je liczyć, nie troszcząc się o resztę towarzystwa.

Tymczasem tamci latali po izbie wiatrakując rękami i coraz czarniej zapatrując się na sytuacyę.

— Co tu robić? Ten opryszek gotów nam zgotować taki bigos, że się nim strujemy — lamentował Tłuściec.

— Kiedy o ile ja go pamiętam, to był z niego desperacko głupi chłop. Co on nam zaszkodzić może — rzekł Salo Monder. — Ty, Brylant, tak się z nim zawsze umiałeś obchodzić, to i teraz powinieneś go wziąć na siebie.

— Wściekłeś się czy co? — zasyczał Brylant. — Durniem łatwo kręcić, ale nie takim psem, który tyle lat po Ameryce się obijał i tam został gorszym drabem niż my... niż my, tego, przypuszczamy.

— Ależ ja wam mówię — zerwał się Tłuściec — że on teraz wprost na zbója patrzy. On musiał straszną szkołę przejść na tamtej półkuli. Przysięgam wam, że patrzał na mnie tak, jakby mnie z nogami miał w kieszeni.

Zdenerwowanie rosło, gdy do pokoju od strony sali znów zapukano. Drzwi jednak były już zamknięte.

— Bójcie się Boga, ta trzeba jednak kończyć zgromadzenie — rzekł Salo Monder. — Już pół godziny będzie... Tłuściec, ta niema rady, tylko musicie dokończyć.

— Ja niemogę gadać, jak ten dureń w gębę mi patrzy. Mnie to działa na nerwy. Niech Brylant mówi do następnego punktu.

— Ja już wcale dziś gadać niemogę. Mnie ta małpa tak roztroiła, że sobie rady niewiem. Akurat przed wyborami musi się zjawić taka zamorska wywłoka. A wszystko tak się nam ładnie składało, tak ładnie!

(C. d. n.)

Z tajemnic Lwowa.

(Autentyczne).

Do pewnej młodej pani przyszedł elegancki pan, ubrany we futro, w cylindrze i lakierkach. Wąs do góry, czupryna elegancko utrzymana, bródka również.

— Przeperaszam... czy zastałem męża?

— Nie, przyjdzie dopiero o pierwszej.

— W takim razie peroszę mi pozwolić, że usiędę. Niech pani sobie nieprzeszkadza. Tylko chwileczkę.

— Proszę. Z kim jednak mam przyjemność.

— To jest... tego... wystarczy pani łaskawej zapewnienie, że jestem bardzo życzliwy pani. Tylko chwileczkę... Chciałem panią uprzedzić, że... mąż pani...

— Zachorował? — przerwała gwałtownie.

— Nie, gdzieżby, on zdrów, jak rydz, nawet więcej zdrów niż pani łaskawa sądzi.

— Więc co?

— Mąż pani się kocha...

— Panie!

— Bardzo przeperaszam, ale tak jest. Jestem peroszę pani człowiekiem honoru. Mam żonę i troje dzieci, kocham swoją żonę i swoje ognisko donowe i dlatego przyszedłem poradzić pani, aby zawczasu zapobiegła nieszczęściu, które nad domem jej wisi. Mąż pani chodzi z panią X. pod rękę przez ulicę, bywa u niej wieczorami...

— Ależ pani ta jest moją najlepszą przyjaciółką i jeźli o to chodzi...

— Przeperaszam łaskawą panią. Ja wiem, że oni się kochają, a właściwie, że ona chwyciła męża pani w sidła. To bardzo przewrotna kobieta. Ona już zrujnowała kilkanaście rodzin w ten sposób.

— Pan daruje, ale ja nie pozwolę obrażać swojej przyjaciółki i w denuncyacyę pańską nie wierzę.

— Tak? A peroszę panią... To co? Fotografia pani X. na ścianie. Czyż to nie dowód, że się kochają. Ja w domu nie mam fotografii żadnej kobiety, bo kocham tylko swoją żonę. A ta popielniczka, to od niej. Wiem to... Jabym tu więcej rzeczy znalazł...

— Mój panie... Zechcesz mnie uwolnić od tego rodzaju wizyty. Nie lubię plotek i denuncacyą gardzę...

— Weolno peroszę pani. Ja tylko spełniłem obywatelsko-chrześciański obowiązek. Odchodzę i powtarzam, niech się pani ma na ostrożności. Radzę to pani z szczerego serca życzliwie. Adieu, łaskawa pani, przeperaszam...

. . . .

Mąż zastał żonę w południe w bardzo złym humorze.

— Co tobie, moje kochanie... Czyś niezdrowa, czy ci kto dokuczył?

— Boję się powiedzieć — odpowiada żona nieśmiało.

— No cóż? Powiedz.

— Wyobraź sobie zginął mi... zegarek.

— Co? Zegarek? Przecie nakręcałem go rano. To niemożliwe... Zawołaj posługaczkę.

— Już ją badałam, klnie się, że niewinna.

— Nikogo więcej nie było?

— To jest tak... był jakiś bardzo elegancki pan...

— Co za pan?

— Nie przedstawił mi się.

— I czego chciał?

— Przyszedł mnie uprzedzić, że się kochasz w pani X.

— I tyś mu wierzyła?

— Nie, kotku. Nie wierzyłam.

— I czemuż nie wyrzuciłaś go za drzwi zaraz z miejsca, nim jeszcze zdołał zegarek ukraść?

— Albo ja wiem... Na drugi raz...

— A, na drugi raz... Masz nauczkę, żebyś na drugi raz takich eleganckich panów zrzucała ze schodów...

Żądamy od Prusaków sprawiedliwości dla naszych rodaków — i takiego uprawnienia, jakie mają Rusini w Galicyi.

W sprawie wyborów do Sejmu

otrzymujemy od p. T. Cieńskiego jako prezesa Rady Narodowej następujące pismo:

Zaledwie 7 miesięcy minęło od wyborów do Rady państwa, a już zwrócić się musimy do społeczeństwa naszego, ażeby ci, którym interes narodowy i krajowy na sercu leży, całą energię wytężyli dla pomyślnego przeprowadzenia wyboru posłów do Sejmu. Każdy z nas widzieć musi, jak ważne zadanie narodowo-kulturalne, gospodarcze ma do spełnienia Sejm galicyjski, a jak wielce doniosłe sprawy staną przed Sejmem, który teraz wybrać mamy, łatwo zrozumieć. Jest to sprawa reformy wyborczej, uregulowanie finansów kraju, aby bez złamania równowagi budżetowej i bez nadmiernego obciążenia ludności zadość uczynić wzrastającym potrzebom na oświatę, na rozwój przemysłu krajowego, poprawę i postęp w gospodarstwie rolniczem, na polepszenie stosunków sanitarnych, jest to w dalszym ciągu usilne staranie, ażeby pod względem współżycia narodowości kraj nasz zamieszkujących, stosunki mogły się lepiej ułożyć, ażeby obywatele tego kraju niezużywali sił na walkę przeciw sobie, lecz mogli wspólnie zdążać do tych celów i zadań, które leżą w interesie wszystkich. Że interes taki jest równoznaczny z rozszerzeniem autonomii kraju, z wyrobieniem sobie stanowczego wpływu na administracyę państwową w stosunku do naszego kraju, to zdaje się jasnem. Dla spełnienia tych zadań Sejm składać się powinien z ludzi wytrwałych, wypróbowanych w pracy publicznej, mających dobrą wolę nie burzyć i jątrzyć, lecz łagodzić i budować. Pewni też jesteśmy, że większość tak Polaków jak i Rusinów zrozumie, że dobrym i pożytecznym posłem będzie ten, kto nie będzie posłem stronnictwa i partyi, lecz reprezentantem i zastępcą całego kraju. W tej ciężkiej chwili jaką przeżywają wszystkie kraje i prowincye dawnej Rzeczypospolitej, czy to polskie, czy ruskie, czy litewskie, okażmy ofiarną pracę, poświęcenie i zgodność i przyczyńmy się, każdy ile mu sił i możności starczy, ażeby Sejm, który wkrótce stworzyć mamy, sprostać mógł ważnemu a trudnemu zadaniu na pożytek i chlubę Ojczyzny.

Zanim Rada Narodowa (jako taka) zwróci się do naszego społeczeństwa z odezwą i wezwaniem nie chcąc, żeby i dzień jeden był stracony w przygotowaniu do ważnego zadania, jakie nas wkrótce czeka, upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie powyższego pisma w swoim dzienniku.

U kolejarzy.

(Z notatek karnawałowego włóczęgi).

Jest we Lwowie jedna góra, nie ta zawalona z Kopcem ani piaskowa, ani nawet hyclowska, ale tak zwana gródecka. Właściwie jest to tylko płaskowyż, na którym wznosi się europejski dworzec kolejowy. Na tej to górze, niedaleko drąga i taniego spirytusu Mikolascha, wśród setek wysortowanych wagonów, magazynów itd. wznosi się ładna kamienica a w niej zajmuje swoje miejsce „Czytelnia kolejarzy“. Złośliwi twierdzą, że Czytelnia ta stoi w takim odległym punkcie miasta, gdzie dyabeł dobranoc mówi, a ja jestem przeciwnego zdania. W Czytelni tyle znowu ruchu i gwaru, co na samym peronie w chwili przyjazdu jakiego szacha perskiego, lub ministra kolei. Jest to małe państwo w państwie. Ma ono swoją konstytucyę, swój rząd, swój protektorat, swoją muzykę i nawet swój teatr.

Byłem właściwie na benefisowem przedstawieniu tego teatru. Grano trzy komedye, arcydzieła naszej polskiej literatury. Bawiłem się, śmiałem się tak serdecznie, że aż mi się coś we wnętrznościach popsuło. Tyle werwy, tyle humoru rzadko się spotyka w życiu, a nawet na scenie.

Przyjemnie człowiekowi dowiedzieć się, że tu nietylko kolejarze, ale i rozmaite delegacye z odległych dzielnic Lwowa przychodzą przypatrzyć się, jak to się gra na amatorskiej scenie. Bo nawet z Basiówki i z Kutkorza przyjechali umyślnie ciekawi i odjechali bardzo zadowoleni.

Żeby mnie kto nie posądził o stronniczość, nie wymieniam nazwisk, a tylko podnoszę ogólnie bardzo dodatnią działalność Kółka teatralnego wśród kolejarzy. Co niedzieli mają kolejarze sposobność przysłuchać się pięknej poprawnej mowie polskiej ze sceny. W pracy codziennej bowiem używać muszą żargonu kolejowego. I z tej przyczyny warte jest podniesienia z animuszem i zapałem grające Kółko dramatyczne.

Po przedstawieniu zwykle — zabawa. Swoboda tu, jak w r o d z i n n e m k ó ł k u, niema w y s z u k a n y c h t o a l e t, niema zbytku, ale też ani śladu jakiegokolwiek wykroczenia przeciw salonowej eleganciyi. I znowu z przyjemnością stwierdzam, że stowarzyszenie z dobrym skutkiem szerzy ogładę towarzyską wśród rozmaitych warstw kolejarzy — a więc i najniższych, jak budnicy, zwrotnicy itd. Znalazłyby się może i niejakie ujemne strony, ale po co je wyszukiwać, skoro wogóle stowarzyszenie kolejarzy jest instytucyą bardzo miłą, pracowitą, pożyteczną i patryotyczną.

Oby takiem nadal pozostało.

k.

Konferencya Unii demokratycznej.

Dnia 5-go i 6-go b. m. odbyli posłowie Unii demokratycznej dwie konferencye w Krakowie.

Prezydyum zgromadzenia wydało o tym zjeździe następujący komunikat:

W zgromadzeniu posłów demokratycznych wzięli udział następujący posłowie z Unii demokratycznej parlamentarnego Koła polskiego: Battaglia, Biały, Buzek, Dietzius, Fiedler, Gall, German, Głąbiński, Gold, Jabłoński Wincenty, Kolischer, Małachowski, Maślańka, Pawluszkiewicz, Pelenz, Ptaś, Staniszewski, Stwiertnia, Toma-

szewski, Wiącek, Zamorski, Zarański i Zieleniewski; nieobecność usprawiedliwili posłowie Dębski, Dulęba, ks. Kopyciński, Loewenstein, Łazarski, Sikorski. Z byłych posłów sejmowych członków lewicy obecni byli: Bednarski, Buynowski, Federowicz, Huza, dr. Jabłoński, Jahl, Kleski, Leo, Lipiński, Maiss, Maryewski, Merunowicz, Michałowski, Rayski, Rutowski, Sala, Stare, Schaetzel, Tarnawski, Wiśniewski. Nieobecność zaś usprawiedliwili Ciuchciński, Fruchtman, Piętak, Vayhinger, Wurst i Żardecki.

Ponadto wzięli udział w zgromadzeniu członkowie zarządów i mężowie zaufania stronnictw demokratycznych. Obrady, które rozpoczęły się w niedzielę o godz. 4-tej popoł. zagaił poseł Petelenz, poczem przewodniczącym wybrano posła Albina Rayskiego, zastępcami pp. Germana i Petelenza. Na sekretarzy powołano posła Zamorskiego i dr. Juliana Gertlera. W dyskusyi nad położeniem politycznem zabrał głos prezes Koła Głąbiński i dawał wyjaśnienia o sytuacyi i polityce Koła polskiego.

Prezesowi Koła uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie podziękowanie i uznanie. Dr. Głąbiński wyjechał tegoż dnia do Wiednia.

P. Leo przedstawił zasady programu Unii stronnictw demokratycznych, który służyć ma za platformę wyborczą przy wyborach do Sejmu. Dr. Ernest Bandrowski referował o organizacyi i taktyce stronnictw, należących do Unii demokratycznej, przy wyborach sejmowych. Po przyjęciu wniosków, dotyczących spraw, poruszonych w referatach i po wybraniu wspólnego komitetu wyborczego dla stronnictw Unii demokratycznej, zamknięto obrady w poniedziałek popołudniu".

Sprawcami drożyzny: Socyaliści!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Walentego — gr.-kat. Rożdest. Chryst.

We środę rzym.-kat. Seweryna — gr.-kat. Sobor P. Boh.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We wtorek wieczorem „Panna Żołetta. — We środę wieczorem „Sen nocy letniej". — We czwartek wieczorem „Sen nocy letniej". — W piątek „Sen nocy letniej".

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Sprzedaż pojedynczych numerów „Gońca P." przeniesioną została z dniem 1. stycznia z ul. Krzywej 6, do sklepu na ul. św. Szymona 2. Jest to uliczka łącząca ul. Krzywę z ul. Batorego. Nowy lokal zatem znajdować się będzie o kilkanaście kroków tylko od dawnego.

† Dr. Józef Żuliński. Śmierć zabrała nam wczoraj jednego z zasłużonych synów Polski ś. p. dr. Józefa Żulińskiego. Tradycye rodowe Żulińskich, znanego w całej Polsce domu, kazały mu iść w pierwszym szeregu ofiarnych pracowników na niwie narodowej.

Jako młody człowiek walczył w powstaniu styczniowem pod pseudonimem Zenona Zetowicza, później uwięziony przez rząd austryacki siedział w więzieniu w Krakowie na Zamku i w Solnogrodzie. Następnie bawił w Pradze i w Paryżu. Po powrocie do kraju został profesorem seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie i wychował cały szereg pokoleń Polek. Przeniósłszy się w stan spoczynku kierował szkołą sług we Lwowie, założył kolonię leczniczą w Rymanowie, pracował niestrudzenie w wielu towarzystwach oświatowych, wspierał każdą patryotyczną myśl, każdy patryotyczny cel.

Zmarł w 67-mym roku życia pełnego zasług i pracy dla kraju. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul. Ossolińskich l. 11.

Od jednej z blizko stojących nieboszczykowi osób otrzymujemy następujące nieznane szczegóły z życia zmarłego:

Śp. Żuliński w okresie swych lat młodzieńczych, w roku 1863, napisał pod pseudonimem „Zefi" pracowitą i bardzo wyczerpującą broszurkę p. t. „Prawa Korony czeskiej". Rząd austryacki skazał autora tej broszurki na śmierć.

Jakoś wyrok ten ominięto, i śp. zmarły pojechał do Paryża kończyć studya, wróciwszy jednak do Galicyi jako mocno poszlakowany wobec rządu, nigdzie posady nie mógł znaleźć, wszędzie mu odmawiano. Dopiero ówczesna nasza Rada miejska zajęła się nim i postarała się o mianowanie go profesorem.

Nieboszczyk umierał zupełnie przytomnie, na parę godzin przed zgonem wydał polecenie, by pochowano go w ukochanej czamarze, którą nosił jeszcze w powstaniu, w 1863 roku.

Był twórcą kolonii rymanowskiej, a myśl ta powstała w jego zacnem sercu pod wpływem powrotu do zdrowia najstarszej jego córeczki Basi — jaką ciężko chorą wysłano małem dzieckiem do Rymanowa.

Cześć pamięci takiego człowieka!

Omyłka pijaczki. Anna Mileni, dozorczyni z ul. Akademickiej 18 chciała siekierą napędzić mężowi rozumu do głowy, ale jej w tem sąsiedzi przeszkodzili. Dla utopienia więc robaka chwyciła za flaszeczkę z wódką, w której jednak nieszczęsnym trafem znajdował się kwas karbolowy. Zrobił się gwałt i posłano po Pogotowie, które desperatce wypompowało żołądek jak studnię.

Mleko dla dziatwy szkolnej. Sekcya finansowa Rad miejskiej zatwierdziła na onegdajszem posiedzeniu rachunek wydatków na zakupno mleka dla ubogiej młodzieży szkolnej w szkołach ludowych miejskich, który to rachunek przedłożyła Rada szkolna okręgowa miejska. Rachunek wykazuje, że z przyznanej na ten cel na zimę 1906/7 subwencyi w kwocie 1000 koron wydano prawie w zupełności; niektóre szkoły przyznany im kredyt nawet nieznacznie przekroczyły. Na zimę bieżącą 1907/8 przyznała sekcya kredyt tej samej wysokości 1000 kor., albowiem zima tegoroczna zapowiada się niemniej ciężko jak zeszłoroczna. Dawniejszemi laty ta rubryka budżetu szkolnego była znacznie niższą.

Zacny parafianin. Mikołaj Czerniak stanął w niedzielę przed groźnem obliczem komisarza inspekcyjnego zato, że miaukał na Krakowskiej ulicy. (Rozumie się, że Czerniak miaukał, a nie komisarz). Pytany o generalia, podał się za parafianina od św. Piotra i Pawła, a obywatela na Pasiekach z dziada i pradziada. Gdy komisarz wyraził myśl, że miaukającego Pasieczanina należy zamknąć, przerażił się Czerniak i jęknął: jakżeż to, panie komisarzu, takie święto a ja mam iść do kwacza na zupę Bekierskiego? ja, com jest dubeltowy katolik, bo i polskie i ruskie święta obchodzę! Gdy jednak dubeltowy katolik widział, że mimo wszystkiego trzeba iść do miecha, prosił choć o kawałek „dzygara" na takie święto, bo go zęby bolą. Ale prośbie tej niestało się zadość i Czerniak bez jakichkolwiek uciech życiowych święta oba na zupie Bekierskiego spędził.

Włoch o Prusakach. Poseł Couci prezes klubu włoskiego w parlamencie austryackim, przysłał na ręce posła dra Bataglii pismo, w którem dziękuje za liczne pisma otrzymane od Polaków z okazyi jego wystąpienia w parlamencie przeciw pruskiej ustawie wywłaszczającej, wskazując na to, że i Trydent musi się bronić przeciw zalewowi pangermanizmu zaczem Włosi lepiej niż ktokolwiek odczuwają niebezpieczeństwo i krzywdę Polaków.

Dobrego wyręczyciela znalazł mały Roman Zawadzki. Poszedł on wczoraj do kościoła św. Mikołaja, by odwiecznym zwyczajem dać poświęcić złoto, kadzidło mirrę. Stojący obok niego 12-letni chłopak Jan Dziekan powiedział, że potrzyma mu pudełko podczas poświęcenia. Po poświęceniu oddał mu pudełko, z którego atoli znikła tymczasem złota obrączka ślubna, a tylko mirra i kadzidło zostały.

Wypadek kolejowy. W czasie jazdy pociągiem w Dawidowie wyskoczył z wagonu Jan Bob. Upadł jednak tak szczęśliwie, że skończyło się tylko na złamaniu nogi.

Miłe młodzieniaszki. W sobotę studenci ruskiego gimnazyum urządzili „borbu" na dworcu kolejowym. W południe, przed odejściem pociągu do Stryja — oblęgli w liczbie kilkuset kasę i domagali się ruskich biletów, niechcąc innych przyjąć, ani od kasy się ustąpić. Tłoczącą się poza studentami publiczność ogarnęło na to postępowanie smarkaczy wielkie rozgoryczenie, większość podróżnych bała się bowiem spóźnić do pociągu. Nareszcie doprowadzona do ostateczności publika poczęła hajdamakom pięściami pokazywać, którą stroną od okienka się odchodzi. Powstała stąd bójka, której kres położyła policya, rozumie się w ten sposób, że oczyściła plac z ruskich patryotów. Ci jednak niedali za wygranę i udawszy się do biura urzę-

dnika ruchu domagali się od niego... księgi zażaleń! Gdy ten odmówił ich żądaniu, twierdząc, że dzieciom niewolno księgi zażaleń wydawać, „dzieci“ zwymyślały go, że jest polskim szowinistą a nie austryackim urzędnikiem. Tym „ruchem narodowym“ dowodził jakiś hajdamaka z VII. kl. gimnazyalnej, który jednak starannie ukrywał twarz pod kominiarką. — O godzinie 7-mej wieczór mołojcy próbowali powtórzyć tę awanturę, ale ujrzawszy skonsygnowaną policyę, wycofali się z dworca według wszelkich taktycznych reguł.

Nasz reporter pisze:

Bardzo szczerze żałuję, że nie urodziłem się takim Wasińskim. Ten człowiek jest więcej sławny niż Sienkiewicz, albo nawet Napoleon. Wszystkie gazety poświęcają mu codzień po parę set wierszy — a wszystkie pisma ilustrowane reprodukcye jego zacnej, sławnej osoby. Dalibóg zazdroszczę mu tej sławy. Spór miast: Lwowa, Przemyśla, Pragi i Wiednia co do kompetencyi sądów już się rozpoczął. Jestem pewny, że zwycięży Lwów i sławę wielkiego swego bohatera bodaj w części podzieli. I to coś znaczy. Donoszę Szanownej Redakcyi dalej, że obecnie mamy sezon opłatkowy. W każdem stowarzyszeniu odbywają się te przepiękne uroczystości familijne i ja je bardzo lubię. Już z tydzień nie wydałem na wódkę i piwo ani halerza, bo codzień mnie gdzieś na opłatek zaproszą i gdybym cierpiał na reumatyzm, to miałbym sposobność codzień wykąpać się w wódce. Prawda, jaki to piękny ten staropolski zwyczaj i jaki pożyteczny? Mojem zdaniem sezon opłatkowy powinien trwać przez cały rok i poddaję ten wniosek pod głosowanie.

Co Szanowna Redakcya myśli o tych nowych armatach w austryackiej armii? Ja się bardzo cieszę, bo zawsze to kapitał złożony w metal a nie takie bagatelki niepewne, jak oświata, kultura, co się nawet psu na budę nie przyda. Podobno Strzelnica nosi się z zamiarem sprowadzić od Kruppa parę takich kawałków metalowych, bo możliwem jest, że niektóre żywioły demokratyczne urządzą na nią atak. Od czegoż zresztą jest Strzelnicą, jeżli niema dotychczas ani jednej armaty?

Szereg pożarów zdarzył się w ciągu ubiegłych dwu dni świątecznych. Oprócz kilku pomniejszych ogni pokojowych, piwnicznych i kominowych, wybuchł w niedzielę popołudniu ogień w realności Kronika za rogatką Żółkiewską. Od płonącej szopy zapalił się dach poblizkiego domu. Straż pożarna lwowska ugasiła jednak ogień. Niektórzy z obywateli „zadrągowych“ zamiast pomagać straży pożarnej, chcieli nawet przecinać węże, ale strażacy odpędzili hultajów.

Polowanie na ptaki urządził sobie jakiś jegomość w domu przy ul. Na Bajkach 10. Polowanie powiodło się znakomicie, bo nieznany dotąd policyi Nemrod wybił w owej realności wszystką dziczyznę w postaci szesnastu kur i jednego koguta.

Senne widziadła nocy Trzech Króli. Taka milutka, cicha, spokojna noc Trzech Króli zawisła nad miastem w śnie spowitem, jakiej oddawna nie pamięta lwowska policya. Wędrówkę dusz na inspekcye rozpoczął lwowski Demostenes, zwany Dominikiem Kazłuckim. Mąż ten o olbrzymiej sile głosu, awanturował się na ulicy nagabując kobiety, żali która nie chce wyjść za niego zamąż. Głos zaś miał tak donośny, że wygłaszającego swoją filipikę w obronie małżeństw koło cerkwi św. Mikołaja słyszał policyant koło mostu na ulicy Zamarstynowskiej, pobiegł więc w te tropy i zastał jeszcze Kazłuckiego, kończącego swą mowę. *Stante pede* ściągnął go z trybuny, ale zapalony mowca niechcąc przerywać mowy, wygłaszał ją w dalszym ciągu i nie skończył jej w aresztach, gdzie znów przemawiał znowu do współobywateli równych i niewolnych.

Drugim obywatelem od klucza był Izrael Reif. Straszny z niego jest człowiek. Od chwili bowiem przyjęcia na praktykę do piekarza zabierał pieczywo i „trusiał“ je. Aby zaś brzucha nie przeładował, majster oddał go w ręce policyi, która umityguje jego apetyt do białego pieczywa.

Czcigodna matrona Dorka Berezie, którą w noc po Bożem Narodzeniu i w noc Sylwestrową gościły apartamenty policyjne zagościła znowu do aresztów na Trzech Króli. Wypadku tego nieopisano wprawdzie w protokółach policyjnych, ale notuje go sumienny zawsze kronikarz *Gończowy.*

Poradził sobie. Pewien właściciel kawiarni we Lwowie zachorował na gardło ku wielkiemu zmartwieniu swych gości, którzy jego zdrowiem bardzo się interesowali. Lekarz pozwolił mu nareszcie opuścić łóżko i udać się do interesu pod warunkiem, że będzie gardło szanował i mało mówił. Receptę taką łatwo wydać, ale trudno się do niej zastósować, bo rekonwalescenta, gdy się ukazał w kawiarni, zasypywano tysiącznemi pytaniami, co mu było, jak mu jest i t. d. Na te pytania przygotował się jednak dowcipny pacyent w ten sposób, że każdemu interpelującemu go o z rowiu gościowi podawał swój bilet wizytowy z wydrukowanym na nim tekstem tej treści:

Wielce szanowny Panie! Ponieważ lekarz zabronił mi gadać nawet z tak sympatycznym i zacnym jak Pan gościem, przeto na tej drodze oznajmiam Panu, że byłem chory na zapalenie gardła, wskutek czego postawiono mi pijawki i to mi przyniosło pożądaną ulgę. Mam nadzieję, że niebawem będę zupełnie zdrów, i o ile się Pan jeszcze raz o me zdrowie zapytasz, będę mógł własnoustnie udzielić mu żądanych wyjaśnień. Tymczasem dziękuję za pamięć i za łaskawe współczucie i zostaję z wysokiem poważaniem *F.... M........*

Oznaczaniem mrozu w oknie ratuszowem trudni się zapewne jakiś niefachowiec, ponieważ — jak się nam żali pewien abonent — ilość stopni zimna jest tam prawie zawsze fałszywie wystawioną. Uw magistracki badacz aury patrzy na termometr o 6-tej rano, wystawia odpowiedni „gradus“, n. p. —15 stopni, a potem w południe, gdyby się Lwów nawet topił od gorąca, niechce raz oznaczonej temperatury zmienić. Może radny Czarnecki wniesie w tej kwestyi interpelacyę do prezydenta na posiedzeniu Rady?

Tenże sam abonent płacze atramentowemi łzami na niedbałość dozorców kamienicznych, którzy nieutrzymui w ew dencyi umieszczonego po sieniach spisu lokatorów kamienicy. Jest to bolesna opieszałość z ich strony i policya powinnaby temu zaradzić, bo skargi na ten temat są bardzo stare a jak dotychczas były mało skuteczne.

Kolędnicy nożownikami. W czasie świąt Bożego Narodzenia napadli kolędnicy zamarstynowcy na ucznia ósmej klasy gimnazyalnej Edwarda Popielskiego, idącego ulicą Lwowską i poranili go nożami w głowę. Popielski leży chory w mieszkaniu a nożownicy znajdują się obecnie w więzieniu śledczem sądu karnego. Są to Antoni Gola, Władysław Słowiński, Władysław Guczemski, Sylwester Matuszek, Józef Czernichowski i Karol Mielecki. Dwaj zaś z nich, Gola i Czernichowski, napadli na Józefa Wilczka i zrabowali mu harmonię ręczną, z którą chodził kolędować.

Aresztowani są to lwowscy nożownicy od 16-tu do dwudziestu kilku lat. Żyli oni od dzieciństwa na ulicy a rodzice zupełnie nie troszczyli się o nich, albo też otrzymali wychowanie w duchu Czerwonego sztandaru“.

Wasiński w nieskończoność. W związku ze sprawą bandy włamywaczów, na czele której stał Wasiński, aresztowała wczoraj policya i odstawiła natychmiast do więzienia sądu karnego Lojzę Tittel, żonę złotnika Tittla, odstawionego już poprzednio wraz z Wasińskim do więzienia, właścicielkę sklepu złotniczego przy ul. Krakowskiej l. 29. Sklep opieczętowano. Aresztowanie jej nastąpiło skutkiem tego, iż Tittlowa usiłowała udaremnić normalny tok śledztwa w ten sposób, iż pisała listy do uwięzionych, które dostawały się do rąk ich przez chwilowo pozostających jeszcze na wolnej stopie a skutkiem śledztwa stykających się z uwięzionymi.

Z Tarnówa donoszą, że przekonano się tam obecnie, na podstawie fotografii Wasińskiego, iż bawił on w Tarnowie wraz z młodą kobietą pod nazwiskiem Piotr Babiński i okradł kantor Maschlera. Przytrzymano go wprawdzie, ale zdołał on w sprytny sposób uwolnić się z rąk władzy.

Adamskiego nie sprowadzono jeszcze dotąd z Pragi do lwowskiego więzienia.

Dworzec na Podzamczu. Z powodu różnych braków na dworcu Podzamcze we Lwowie, zarząd kolejowy, wobec budowy kolei Lwów-Podhajce, zajmuje się kwestyą znacznego rozszerzenia tego dworca. Długoletnie studya nad tą sprawą mają się już ku końcowi. Słychać, że w projekcie znajduje się znaczne rozszerzenie toru i zbudowanie długiego na 80 metrów mostu na drodze, która się obecnie krzyżuje z dworcem. Połączenia przemysłowe z torami, które się obecnie znajdują na Podzamczu, zostaną zmienione, natomiast tory osobowe i towarowe pozostaną niezmienione. Projekt ma kosztować 2,300.000 koron i wymagać będzie dość znacznego wykupna gruntów. Ministerstwo kolejowe zarządziło już potrzebne rozprawy publiczne i zamierza projekt szybko wykonać.

Z KRAJU.

P. Helena Zachariasiewicz, żona proboszcza w Koropcu Złoczowskim, donosi nam, że skutkiem zatargu, jaki miała z tam-

tejszą nauczycielką, p. Eugenią Jarecką, skazaną została wprawdzie na 3 dni aresztu, który to areszt jednak sędzia wyrokujący zamienił natychmiast na grzywnę, a którą to ostatnią okoliczność pominęliśmy przy opisie rozprawy sądowej, co niniejszem chętnie teraz uzupełniamy.

Przeciw Prusakom. Rada miejska w Sokalu powzięła jednomyślnie następującą rezolucyę: Rada miejska Sokalska potępia stanowczo nierozumną i barbarzyńską politykę antypolską rządu pruskiego i wyraża polskiej ludności Prus w sprawiedliwej jej walce o prawa narodowe, zupełną sympatyę.

Również Rada miejska za stanowcze wystąpienie w Radzie państwa w obronie polskości w Prusach, wyraża podziękowanie i uznanie Kołu polskiemu i wszystkim dotyczącym stronnictwom.

Prywatne gimnazyum. W jesieni roku 1907 założyli OO. Pijarzy w Ślemieniu, wsi położonej wśród gór, w powiecie żywieckim, prywatne gimnazyum. Dotychczas mają już 4 klasy gimn. i jest nadzieja, że w przeciągu paru lat gimnazyum to uzupełni się do klas ośmiu. Obecnie mają 83 chłopaków, których utrzymują za bardzo małem wynagrodzeniem. Rozpoczęcie tego zbożnego dzieła natrafiało na każdym kroku na ogromne trudności. Lecz cierpliwością i pracą wszystko da się pokonać. Bardzo wiele dopomógł im tutejszy właściciel hr. Władysław Brunicki, który za minimalnie małą sumę, oddał im w posiadanie trzy dość wielkie budynki i parę ha pola.

Wychowanie młodzierzy prowadzą OO. Pijarzy w duchu patryotycznym i religijnym. Gdy miało się odbyć amat. przedstawienie, poszliśmy tylko dlatego, by nie odmówić zaproszeniu czcigodnych Ojców. Odegrano utwór dramatyczny na tle średniowiecznego chrześcijaństwa. Oddanie pojedynczych charakterów było dość trudne. W czasie świąt Boż. Nar. odegrano jasełka. Na przedstawienie prócz ludzi inteligentnych z okolicy, garną się chętnie włościanie. W tem jest właśnie bardzo dodatnia strona przedstawień i wielki wpływ na tych ludzi, powracających z Prus, do których serca podczas nieobecności w swej ojczyźnie, wciska się niedowiarstwo, a nawet zatrąca się do pewnego stopnia poczucie polskości.

Ludzie ci powróciwszy jesienią z Prus, chodzą na takie przedstawienia, które ich zajmują, przejmują i wpływają dodatnio na ich charakter i serce.

Oby takich ludzi z poświęceniem, jak nasi OO. Pijarzy, jak najwięcej było. Szczęść im Boże.

ZE ŚWIATA.

Gospodarka socyalistów w Rzymie. — Wielki mistrz loży masońskiej socyalista Nathan, wybrany przez Radę miejską Rzymu, burmistrzem wiecznego miasta, stara się wszelkimi środkami zniszczyć wszystkie katolickie obrządki i instytucye, zależne od magistratu. I tak naprzykład w Rzymie panuje od dawien dawna zwyczaj, że zmarłych ubogich, którzy nie mają rodziny i wogóle nikogo zajmującego się nimi, grzebią w nocy ojcowie Kapucyni i za tę usługę, wypłacało im miasto subwencyą roczną w kwocie 1500 franków. — Teraz Nathan zniósł tę subwencyę i oświadczył, że miasto nie będzie odtąd płaciło OO. Kapucynom, zaś Rada miejska, złożona przeważnie z socyalistów, potwierdziła ten jego wyrok. Publiczność Rzymu tak się tem zirytowała, że w ciągu jednego dnia nadesłała do dzienników katolickich przeszło 5000 fr. dla powetowania OO. Kapucynom tej straty, na jaką ich naraziło rozporządzenie socyalistów.

Waryatka na tle mody. Mis Anna Held, primadonna operetki nowojorskiej, dostała pomięszania zmysłów, a to na tle strojów i mody. Ustawiczna zmiana toalet przeszła u niej w manię chorobliwą. Przebierała się najpierw dziesięć, potem piętnaście i trzydzieści razy dziennie. Ostatecznie cały dzień nic nierobiła, tylko ustawicznie się rozbierała i ubierała przy pomocy kilku pokojówek, które wskutek tej roboty także uczuły się niebawem blizkiemi szaleństwa. Powodem tego rozstroju umysłowego była operetka „Model paryski“, w której panna Held grała tytułową rolę i musiała się w niej 12 razy przebierać. Od tego czasu pomięszało się jej w głowie. Z dnia na dzień pogarszał się jej stan, aż musiano w końcu oddać ją do domu obłąkanych.

Kapitan v. Goeben, morderca majora Schoenebecka, czuje się w więzieniu ogromnie przygnębionym. Ale nie myślą o dokonanym mordzie, tylko odkryciem, że pani majorowa prawie wszystkich oficerów garnizonu w Allenstein zaszczycała swemi względami. Ta myśl, że niebyła jego wyłączną kochanką, jako to udowodniło śledztwo, boli go nawet w więzieniu. Ale odkrycie to sprowadziło na głowę całego garnizonu śledztwo i sądy honorowe przeciwko oficerom za uwiedzenie żony koledze. Jednem słowem armia pruska przedstawia się jako straszne bagno, wyzute ze czci i wiary, złożone z ludzi, dla których moralność nie istnieje, którym się zdaje, że epolety cesarza Wilhelma są dla nich zarazem listem żelaznym do wszelkiego bezprawia.

Co do majorowej ludzie opowiadają dziwy o trybie jej życia zarówno w Olsztynie jak w Berlinie, gdzie przyjeżdżała często z rozmaitymi oficerami w stroju cywilnym i całymi tygodniami włóczyła się po restauracyach i winiarniach. Z tego też powodu wtrąciła kilku oficerów w długi lichwiarskie, o co był niedawno dość głośny i dość skandaliczny proces. W willi swej w Olsztynie urządziła na poddaszu stacyę sygnałową, z której dawała znaki wałęsającym się w pobliżu willi oficerom. Raz zażądała od pewnego młodziutkiego oficera szczególnego „dowodu miłości“.

Ola kazała mu odpruć jedwabną podszewkę jego wojskowego płaszcza, i na poczekaniu uszyła sobie z niej... halkę, którą potem w Berlinie innym oficerom pokazywała.

Schönebeckowa wskutek anormalnego trybu życia chorowała już ciężko; przed dwoma laty leczyła się w pewnem sanatoryum na częściowe porażenie nóg. Zaledwie wyzdrowiała, poznała Goebena, którego wreszcie zgubiła.

W ostatniej chwili donoszą, że majorowa, która była też morfinistką, popadła w rodzaj szaleństwa i że usiłowała w więzieniu powiesić się na tasiemce od sukni, ale ją w czas odratowano.

TELEGRAMY.

Zrezygnował z koronacyi.

Sztokholm. Król Gustaw postanowił nie koronować się ze względu na to, że koronacya nie jest przepisaną ustawami i zasadniczemi, a ceremonia ta połączona jest ze zbyt wielkiemi kosztami i nie odpowiada już duchowi czasu.

Milion dla papieża.

Monachium, „Muenchener Zeitung“ donosi, że cesarz Franciszek Józef przesłał papieżowi po jego wyzdrowieniu milion lirów.

Niedoszły zamach.

Petersburg. Onegdaj jakaś kobieta usiłowała dostać się do szefa floty czarnomorskiej, admirała Wirena, który stanął w jednym z tutejszych hoteli. Tajni policyanci aresztowali ją w bramie hotelu. Znaleziono przy niej naładowany browning. Kobieta owa niechce podać swego nazwiska.

Eksplozya naboi.

Ateny. Pewien niższy urzędnik pocztowy, który miał przetransportować worki pocztowe, przeznaczone do Konstantynopola, na łódź pakietową „Montenegro“, przemycił tam worki z ostrymi nabojami i napisał na nich słowa: „Z Aten do Konstantynopola, niemiecki urząd pocztowy“. Gdy worki znalazły się na pokładzie okrętu, nastąpił wybuch, przyczem trzy osoby zostały zranione.

Nowy Kuba Rozpruwacz.

Hamburg. Wczoraj popołudniu nieznany mężczyzna, liczący lat około 20, zadał 4-letniej córeczce malarza Miehlkego, ranę 8 centymetrów długą, która wykazuje podobieństwo z okaleczeniami, zadanemi w Berlinie w lipcu 1907 roku. Dziewczynka zmarła wskutek tej rany. Według urzędowego zbadania, zranionej nie nadużyto seksualnie. Sprawcy nie wykryto.

† Ks. biskup Stefan Zwierowicz.

Sandomierz. Zmarł tu biskup dyecezyi ks. Stefan Zwierowicz. Jako administrator dyecezyi wileńskiej zmuszony był udać się na wygnanie do Tweru. Następnie został biskupem sandomierskim.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Pokój duży frontowy, Łyczakowska 21, wiadomość: I. piętro, gankiem na lewo. 2470

Opis chorób ludzkich i leki na nie, ułożył dr. A. Horasowski, lekarz szpitala lwowskiego. Kor. 2·40, do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy St. KÖHLERA księgarza ul. Batorego 28 za nadesłaniem wartości przekazem. 23

Fortepian krótki, czarny, prawie nowy, również pianino, bajecznie tanio do sprzedania.
Wojnarowicz Lwów, Rynek l. 8. 26

W bursie Tow. pedagogicznego może być przyjętych 5-ciu uczniów do 14 lat po 18 złr. miesięcznie, Friedrichów 10. 28

Osobny pokój dla akademików z utrzymaniem tanio do wynajęcia. Jabłonowskich 10. 29

Praktykanta z dobrego domu przyjmie Skład sukna Zajączek i Lankosz Lwów, ul. Jagiellońska 3. 2403

Piękny dom
z ogrodem w Kałuszu do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Adres poda Administr. Gońca Polskiego. 2462

Najlepszej HERBATY
ćwierć funta tylko 40 centów poleca
HANDEL HERBAT ADAMA SERAFINA
Lwów, Sienkiewicza 5. (214)

Kto wie?? gdzie się znajdują Wanda Giebutkiewicz, Kazimierz Paulo, 2 korony nagrody. Czysz, meblarz, ul. Skarbkowska l. 3. 33

1·45 złr.



3.25 złr.

Najlepsze zegarki
odkupione przeszło 30.000 sztuk
Znakomicie idący niklowy zegarek z wskazówkami sekundowymi, chodzi 36 godzin. Gloria srebrny remontoir zegarek, ładnie grawirowany z wskazówkami sekundowymi 1 złr. 70 ct. Prawdziwie złocony remontoir zegarek pierwszej sorty szwajcarski, 36 godzin idący 2 złr. 35 ct. Roskopf patent. zegarek, podwójnie kryty 3 złr. 25 ct. Ameryk. złoty doblé remontoir zegarek, z 3 ładnemi graw. 3 złr. 50 ct. — Trzyletnia gwarancya na każdy zegarek. (233)
S. KOHANE
wysyłka zegarków **Kraków** 352. Za niepodobające się zwrot pieniędzy. Mnóstwo obstalunków do dygnitarzy i innych. Katalog darmo i opłatnie.

Wypożyczalnia książek i nut Stanisława KÖHLERA we Lwowie przy ulicy Batorego 28. Abonament koronę miesięcznie. Kaucya guldena. Wszelkie nowości. 25

Egzaminowany maszynista
obznajomiony z elektryką znajdzie umieszczenie zaraz. Zgłoszenia osobiście w fabryce W. Pana J. A. Baczewskiego, Zniesienie, Lwów. (235)

Dla blacharzy ramy do wanien politurowane, różnej miary, wyrabia Zawadzki, ulica Zyblikiewicza 3. 32

2 płaszcze dla panienek do sprzedania w pralni chemicznej, ul. Puławskiego 4. 27

Lokal na sklep poszukuję. Bliższa wiadomość z grzeczności Kuczabiński, Czarnieckiego 2

Kupię dom parterowy z ogródkiem na cele przemysłowe przy tramwaju lub kablu na spłaty roczne z góry po 2000 kor. Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo kaflarzy, Zyblikiewicza 3. 31

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
ZŁOTE i SREBRNE
BIŻUTERYE
od najtańszych do najwykwintniejszych.
PERŁY
zawsze na składzie w wielkim wyborze.
J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4.

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca
MASARNIA TEOFILA BANASIA
Lwów: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2388

Proszę żądać!



darmo i opłacony mój prześlicznie ilustrow. główny katalog z przeszło 3000 ilustracyami srebrnych i złotych
zegarków
towarów muzycznych itd.
Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx
Hans Konrad
c. k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr. 893 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski roskopf-patentowany zegarek ankrowy K 5. Registrowany „Adler Roskopf“ anker remontoir 7 K. Prawdziwy srebrny zegar remontoir K 8·40. Niema ryzyka! Dozwolona zamiana i zwrot pieniędzy. (221)

„GONIEC POLSKI“
LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.
Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ____________
kwartał ______, *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*
w kwocie ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*
1 korona miesięcznie
Adres: Imię i nazwisko ____________
____________ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.* ____________
(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).
1 korona miesięcznie

HOTEL EUROPEJSKI
Lwów, plac Maryacki 4,
urządzony z komfortem, poleca się łask. względom podróżującej P. T. Publiczności. Położenie pryncypalne. Oświetlenie elektryczne. Kąpiele. — Usługa staranna. Restauracya renomowana. Ceny przystępne. *Zarząd.* (187)

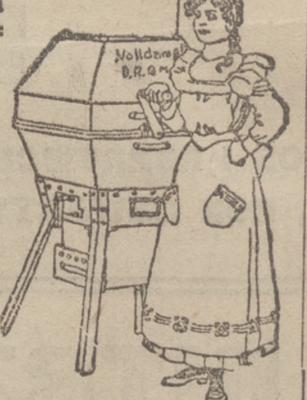
BRZYTWY
wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem
A. Rattinger
nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia.
BRZYTWY (64)

Byt 2435 **Baczność!**
zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
„**Byt**“ Bliższych wiadomości udziela: **Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.**

Masło deserowe potaniało. 1 kg. 3 K w „Konsumcyi“ ulica Ruska l. 20. Najlepszy węgiel górnośląski 96 ct., cesarska nafta 12½ ct. 30

Sklep produktów wiejskich celem wyparcia wyrobów pruskich poszukuje spółkę z kapitałem parę tysięcy. Zgłoszenia pisemne pilnie upraszam do Admin. Gońca, Podwale l. 7, pod „Dom handlowy“. 9

Próba bez ryzyka



Na gwiazdkę
najpraktyczniejszym podarunkiem jest najlepszą
Johna
maszyna do prania pełną parą.
Główny i największy skład na Galicyę.
Jan Schumann Lwów
Filia ulica Pańska l. 23/27. 2296

Mleczarnia połączona z kuchnią domową dobrze prosperująca jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w Admin. Gońca. 2445



Kor. 1200
wygrał u nas los miasta Krakowa
61.140 kupiony na raty do l. 4995. — Los oryginalny oraz pośw. sprzedaży wiszą w oknie naszego biura. Przy ostatniem ciągnieniu wygrały losy: 56364 wygrał 50.000 kor., 11355 wygrał 6000 kor., zaś po 1200 kor. wygrały numera: 24.612, 34.736, 61.140, 38.097 i 39.043. — Kompletna lista ciągnień losów krakowskich będzie w „Gazecie handlowej“ z 17. b. m. bo ciągnienie trwać będzie cały tydzień. Polecamy z prawem gry już 1. lutego losy tureckie 400 fr. Cena 240 K 50 h po 6 K 50 h. Pierwsza rata zpn. 9 K 50 h, dalsze po 6 K 50 h.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

Do Matek!
Ochrona pod nadzorem władz sanitarnych — Zakład pod nadzorem lekarzy
„W zdrowem ciele zdrowy duch!“
Rozwój fizyczny i moralny pojedyńczych jednostek stanowi o sile danego społeczeństwa i jeżeli pragniecie wychować dziecko Wasze na zdrowych a energicznych obywateli ojczyzny, pamiętajcie o
Mleku dla niemowląt i dzieci prof. Dra Backhausa.
Każda matka, gdy nie mogąc własną piersią karmić swe dziecię, powierzając je mamce, popełnia zbrodnię przeciw społeczeństwu i własnej dziecinie. Przeróżne choroby, zboczenia, złe nawyczki, a co najmniej ogólna wątłość ciała, oto smutne następstwa karmienia przez mamki.
Mleko profesora Dra Backhausa
jest jedynym odpowiednim pokarmem, który w zupełności odpowiada pokarmowi matki i nie da się przez żadne sztuczne preparaty skutecznie zastąpić. Wyrabia je w kraju z mleka krów szczepionych zakład
„NUTRICIA“ Lwów, ulica Zamkowa l. 19.
Flaszeczki próbne po 12 halerzy do nabycia u firmy
Stanisław Markiewicz, Lwów, Rynek l. 42.
Wszelkich informacyi udziela wyżej wymieniona firma oraz nasz zakład. — Broszurki i prospekty objaśniające na żądania gratis i franco. 2

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy 2
4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku kraj.,
4% Pożyczkę krajową,
4% gal. Obligacye propinacyjne, i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Piatkowskich w Białej.